Rok V Tarnów, dnia 9 maja 1937 r. Nr 19

KRÓLUJ NAM CHRYSTE

DODATEK dla DZIECI



Królowa Pokoju



...Matko Niepokalana — módl się za nami!

Grały organy dźwięczną melodię, a wtórowały im tłumy ludzi, zebrane w kościele, śpiewając litanię do Matki Boskiej.

Na stopniach ołtarza klęczał ministrant Franio i śpiewał z całych sił, a jego głos pierwszy dolatywał do stóp Bożej Matki. Kochał te majowe nabożeństwa i nie mógł doczekać się niedzieli, kiedy były odprawiane. Żałował, że nie było ich w dzień powszedni tak jak w innych wielu parafiach, ale ludzie są źli... Liczni chłopcy korzystali z okazji, wyrywali się z domów, lecz zamiast iść do kościoła, urządzali po drogach bitki, robili złośliwe psoty i szkody tym, na których mieli złość. Za to w niedzielę kościół był przepełniony.

— Królowo Pokoju — módl się za nami! — kończył Franio wraz z ludźmi litanię — i wtedy sobie coś przypomniał...

* * *

Po prymarii, czyli pierwszej Mszy św., mieli zebranie Krucjaty Eucharystycznej. Ksiądz katecheta opowiadał im o Królowej Pokoju. Franio zapamiętał, że to

wezwanie włączył do litanii Loretańskiej papież Benedykt XV w czasie wojny światowej. Ojciec św. Pius XI poleca wiernym modlić się często do Królowej Pokoju, bo na świecie jest dużo nienawiści i niezgody. — Mówili o tym w dyskusji na zebraniu Krucjaty. Franio powiedział, że niezgoda rozdziela rodziny, Stach, że kłócą się z sobą sąsiedzi, jeden drugiemu zazdrości i życzy źle, Hanka mówiła, że jak nienawidzą się wioski, tak kłócą się, walczą całe państwa. — To jest źle i tak nie powinno być. Długo więc zastanawiały się dzieci, co zrobić, aby zgoda i miłość połączyły ludzi. Przede wszystkim postanowiły jak najwięcej **modlić się w maju do Matki Najśw., Królowej Pokoju.**

* * *

Była dopiero za dziesięć minut ósma. Pani nauczycielka uciszyła dzieci i rozpoczęła z nimi modlitwę. Prosili ją rycerze z Krucjaty, aby mogli w maju śpiewać przed nauką pieśń do Matki Boskiej. Ucieszyła się ich pomysłem i od tego czasu przychodzili do szkoły wcześniej, by odśpiewać pieśń przed ósmą i nie zabierać później czasu, przeznaczonego na naukę.

Dziś śpiewali pieśń, nauczoną niedawno, w której jest prośba do Matki Boskiej o miłość i pokój między ludźmi.

Na całą wioskę rozlegały się jej piękne słowa:

„Matko Pocieszenia — wejdź w rodziny nasze —
Święty pokój Boży w każde wnieś poddasze...
Złącz miłością dwory, chaty,
Wsie i miasta i warsztaty —
Usuń waśnie, rozdwojenia,
Święta Matko Pocieszenia,
nie opuszczaj nas”... !

Historia Michała Drzymały

Było to w roku 1904. Ojczyzna nasza znajdowała się wtenczas w niewoli trzech państw: Niemiec, Rosji i Austrii. Polacy, którzy mieszkali w zaborze pruskim, byli ciągle prześladowani. Ale umieli bronić polskiej ziemi i ojczystego pacierza przed pruskimi gnębicielami.

W wiosce Podgradowice pod Rakoniewicami w powiecie wolsztyńskim w Wielkopolsce mieszkał gospodarz Michał Drzymała. W wspomnianym roku 1904 chciał on zbudować sobie dom na własnym polu, lecz nie uzyskał na to zezwolenia od rządu pruskiego. Proponowali mu Niemcy, aby im sprzedał swoją ziemię, a sam przeniósł się w inne strony.

Nie zgodził się na to Drzymała i nie złakomił się na pieniądze. Pozostał z rodziną bez dachu nad głową i cierpiał wielką nędzę, ale nie ustąpił z kochanego kawałka własnej ziemi. — Rozumiał, że nie wolno wpuszczać Niemców do polskiej wioski, bo zaprowadzą w niej obcą mowę i zamienią ją na wioskę niemiecką.

Był sprytny i umiał sobie poradzić z Niemcami. Ponieważ musiał gdzieś mieszkać z rodziną, kupił od cyganów za 350 marek niemieckich wóz na kołach, postawił go na swoim polu i w nim

zamieszkał. „Wóz Drzymały" stał się głośny w całym świecie. Zamieszczano jego fotografie w pismach polskich i zagranicznych z opisem prześladowań Polaków przez Niemców.

Czyn jego podniósł społeczeństwo polskie na duchu i umocnił w nim wiarę, że Polska nie zginęła, lecz żyje we wszystkich sercach polskich. Przyszło też z pomocą Michałowi Drzymale, zakupując mu za pieniądze zebrane z dobrowolnych składek nowy wóz. Drzymała wstawił do niego piec, dzięki czemu mógł ogrzewać swe ruchome mieszkanie w czasie zimy. Lecz żandarm pruski często wpadał do Drzymały, zabierał mu piec, choć wolno go było mieć nawet cyganom. Gospodarz kupował piec nowy. ale z ziemi swej się nie usuwał,

Rząd pruski nakładał na niego kary pieniężne; nie płacił ich, ale odsiadywał je w więzieniu.

Niezwyciężony Drzymała przetrwał wyrządzane mu przez Niemców krzywdy i doczekał się wolnej Polski. Poniósł dla Ojczyzny i tę ofiarę, że stracił w wojnie światowej dwóch synów, a jeden wrócił do domu inwalidą bez ręki.

W r. 1928 obdarował rząd polski zasłużonego Drzymałę — już wówczas 70-letniego starca — gospodarstwem w Grabównie w powiecie wyrzyskim w Wielkopolsce.

W wiosce tej w ostatnią niedzielę kwietnia bieżącego roku



Gdy słońce rozkuło ziemię z okowów zimy, niech wraca wolność ptakom — śpiewakom bożym. Z nastaniem wiosny dzieci szkół warszawskich wypuściły na wolność więzione w klatkach ptaszk

chłop-bohater Michał Drzymała zakończył swe utrudzone życie. Na jego pogrzeb przybył wicewojewoda poznański, kurator szkolny z Poznania, generał wojska polskiego z Bydgoszczy i liczni przedstawiciele władz z całej Wielkopolski, aby mu złożyć ostani hołd.

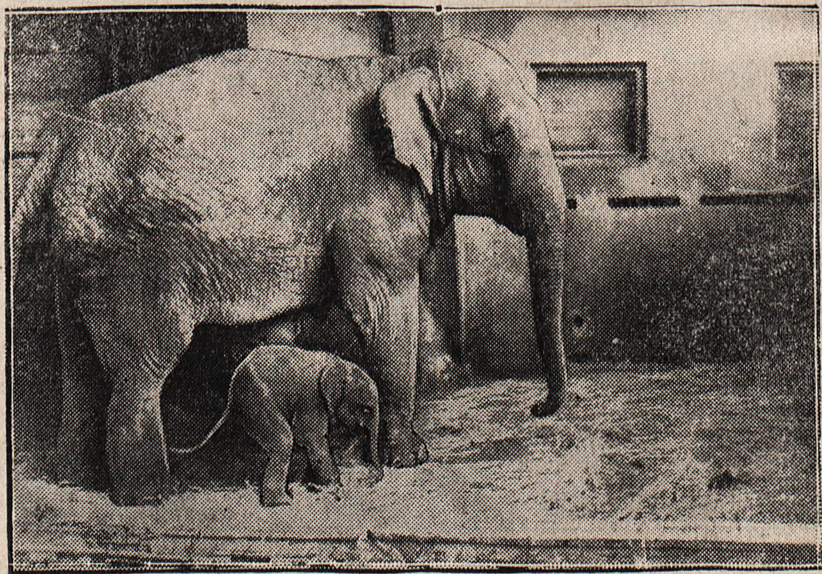
W czasie nabożeństwa żałobnego cała rodzina Drzymały wraz ze staruszką-wdową przystąpiła do Komunii św. Świadczy to o tym, że w domu Drzymały panowała prawdziwa pobożność i że gorąca wiara w Opatrzność Bożą wspierała go w walce z wrogiem.

Po nabożeństwie trumnę Zmarłego złożono na wozie, przybranym flagami narodowymi. Wtenczas wicewojewoda Walicki przemówił pięknie o tym, jak Drzymała kochał polską ziemię i złożył na trumnie, nadesłany przez Pana Prezydenta Polski order Polski Odrodzonej. Jest to wysokie odznaczenie. Przy dźwiękach orkiestry ruszył orszak żałobny na cmentarz. Tam na najwyższym wzniesieniu góry cmentarnej spoczęły zwłoki śp. Drzymały.

* * *

Michał Drzymała zapisany został w liczbę bohaterów, walczących o niepodległość Ojczyzny. Każde polskie dziecko pozna go w szkole z nauki historii.

Chłop-bohater zawsze uczył będzie potomnych swoim pięknym przykładem gorącej miłości wiary katolickiej, polskiej mowy i rodzinnej ziemi oraz nieulękłej wytrwałości w walce o sprawę słuszną i szlachetną. *Ab.*



Słoniątko „Tuzinka" ze swoją matką w ogrodzie zoologicznym w Warszawie.